

Reinhart Koselleck: *Semantyka historyczna*. Wybór i opracowanie: Hubert Orłowski. Tłumaczenie: Wojciech Kunicki. Wydawnictwo Poznańskie (= Poznańska Biblioteka Niemiecka, t. 12). Poznań 2001, 568 str.

Interdyscyplinarność jest sztuką trudną i niebezpieczną, naraża bowiem uprawiającego ją badacza na ataki z jednej i drugiej flanki. Jest spojrzeniem niekonwencjonalnym, a zatem irytującym, burzącym utarte w danej dyscyplinie wyobrażenia. Ale taka postawa sownicie się opłaca. Wykroczenie poza ustalony horyzont danej dyscypliny prawie zawsze przynosi nowe ustalenia, relatywizuje rutynowe poglądy. *Semantyka historyczna* Reinharda Kosellecka, wydana niedawno w serii *Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej* jest właśnie takim dziełem, przekraczającym ustalone granice. Solidnie wydany, dobrze ważący w rękę tom obiecuje długie godziny ciekawej lektury i co ważniejsze, obietnicę tę spełnia z nawiązką.

Tytuł dzieła może być dla potencjalnego czytelnika mylący. Sformułowanie „semantyka historyczna” nasuwać może skojarzenia z diachronicznym ujęciem semantyki. Taka błędna interpretacja wynika jednak właśnie z interdyscyplinarnego, nowatorskiego charakteru książki. Chodzi tutaj o coś zupełnie innego, a mianowicie o zderzenie historii jako nauki z faktem, że o dziejach ludzkości opowiadamy językiem, używamy określonych pojęć, które też ulegają dziejowym metamorfozom. Zadanie historii, polegające na rekonstrukcji tego „jak było naprawdę” podlega w opisie filtracji i deformacji wynikającej z użycia danego systemu pojęciowego i językowego, który sam w sobie też jest historycznie zmienny. Czy w ogóle można zrekonstruować historię? Nasuwa się tu znany cytat z *Fausta*, w swej istocie sceptyczny:

... przyjacielu mój, przeszłości czas

To foliał na siedem pieczęci zamknięty.
To, co się duchem czasu wam wydaje,
To tylko jest wasz własny duch,
W którym się czasy odbijają.

(*Faust*, w. 575-579)

Zostaje tutaj sformułowane istotne pytanie, w jakim stopniu nasza refleksja nad przeszłością jest rzeczywistą rekonstrukcją, a na ile jedynie projekcją naszych wyobrażeń, nie przystającą do minionego czasu. Czy doświadczenia w ogóle są „opowiadalne”? Czy z sumowania doświadczeń jednostkowych, pojedynczych konkretnych dokumentów można zsyntetyzować obraz danej epoki? Jest to metarefleksja dotycząca badania procesu historycznego, a więc problem, którym właśnie zajmował się Reinhart Koselleck, jeden z najwybitniejszych żyjących historyków niemieckich. Ta metarefleksja, historia historii, odniesiona zostaje równocześnie do semantyki, do systemu pojęciowego w ujęciu synchronicznym i diachronicznym, i na tym właśnie polega istotny, interdyscyplinarny wkład Kosellecka do naszej próby zrozumienia dziejów.

Wydawana przez Huberta Orłowskiego i Christopha Kleßmanna *Poznańska Biblioteka Niemiecka* jest serią służącą zbliżeniu i wzajemnemu poznaniu Polaków i Niemców. Wbrew pozorom dużo tu jeszcze do zrobienia, bo polskie i niemieckie oczywistości bynajmniej się nie pokrywają. Chwała edytorom, że podjęli się tego zadania. Lektura *Semantyki historycznej* Kosellecka uświadamia, jak bardzo specyficznymi drogami wędrowała niemiecka refleksja historyczna i jak bardzo, w zaskakujący często sposób, różni się od polskiej. Czytając *Semantykę historyczną* wchodzimy w odwieczny dyskurs o historii z perspektywy niemieckiej, ze wszystkimi jej problemami, obciążeniami i dylematami, które przecież właśnie w tej dziedzinie są szczególnie istotne.

Nie sposób streścić w ramach krótkiej recenzji problematyki pomieszczonej na niemal

570 stronach, tym bardziej, że tom jest zbiorem tematycznie różnych rozpraw i stworzenie wspólnego mianownika jest trudne. Mimo to chciałbym wymienić najbardziej moim zdaniem spektakularne zagadnienia poruszone w książce. Na plan pierwszy wysuwa się problem ewolucji pojęcia historii jako *magistra vitae*, a w zasadzie jego detronizacji, ewolucji w pojmowaniu tego, co się wydarza nie jako działania Losu, Fortuny, Ducha Dziejów, lecz jako sekwencji jednostkowych wydarzeń, które są *eo ipso* niepowtarzalne, a zatem nie tworzą modelu, z którego można by wyciągnąć wnioski na przyszłość. Jednakowoż pewna powtarzalność istnieje i głównym dylematem historyka i osoby pragnącej nauczyć się czegoś od historii jest wyabstrahowanie z tego, co jednorazowe i chaotyczne w dziejach, tego, co powtarzalne i modelowe. Być może pointa jest pesymistyczna i historia uczy jedynie tego, że nic się od niej nauczyć nie można.

Z powyższą problematyką związane jest zagadnienie przypadku i konieczności w historii, które nasz autor w bardzo ciekawy sposób relatywizuje. Pytanie, w jakim stopniu przypadek wynika z koniecznych przesłanek, a jako przypadek jawi się jako taki jedynie nie doinformowanemu obserwatorowi, jest pytaniem istotnie fascynującym. Podobnie fascynujący jest z dawien dawna dyskutowany problem „sterowalności historii” i wpływu jednostki na bieg dziejów, możliwość kreowania wydarzeń. W tym samym kierunku idą rozważania Kosellecka o sensie i bezsensie dziejów. Determinizm i chaos jako dwa przeciwstawne bieguny, występują zarówno w realnie dziejącej się historii, jak i w refleksji nad tym co się zdarzyło. „Słuszność” i „niesłuszność” decyzji, postaw i działań, a nawet wydarzeń, oceniana z perspektywy historycznej domaga się „usensowienia” procesu historycznego, podziału na wydarzenia spod znaku plus i spod znaku minus, istnienia tak zwanej „sprawiedliwości dziejowej”, która w

oczywisty sposób najczęściej bywa emanacją subiektywnych wyobrażeń zainteresowanych stron.

Innym, kto wie czy nie najistotniejszym aspektem rozważań niemieckiego historyka jest kwestia spojrzenia na dyskurs o dziejach z pozycji semantyki diachronicznej, historii pojęć, zarówno tych występujących w konkretnym czasie, jak i tych, które opisują sam proces dziejowy. Te same, jakże istotne w dziejach i ich opisie, znaczyły w różnych epokach co innego, wystarczy przytoczyć takie fundamentalne przykłady jak „obywatel”, „naród”, „państwo”, „czas”, a nawet sama „historia” właśnie, co do których istnieje niesłuszne (i to właśnie udowadnia Koselleck) przekonanie, że zawsze oznaczały to samo. Z analizy splotu historii pojęć z historią społeczną wywodzi się też refleksja nad językowym wyrazem bardzo podstawowej i sumie prymitywnej i szkodliwej generalizacji typu „my” i „oni”. Jest to podział służący zazwyczaj antagonizacji i tworzeniu własnej tożsamości na zasadzie wzorca negatywnego. Autor przytacza tu m. in. podziały na Hellenów i barbarzyńców, chrześcijan i pogan, ludzi, nieludzi, nadludzi i podludzi. Dla historyka niewątpliwie interesująca może być też ewolucja pojęcia „czasy nowożytne”, też bynajmniej nie oczywistego.

Na koniec należy poświęcić kilka słów tłumaczowi, Wojciechowi Kunickiemu. Musiał się on zmierzyć z niezwykle trudnym zadaniem i to na kilku płaszczyznach. Po pierwsze terminologia nauk humanistycznych, filozoficznych, także historyczna, jest w obu językach nieco inna, nieprzystawalna. Widać to choćby na znanym przykładzie różnicy pomiędzy *Vernunft* i *Verstand*, która tłumaczom Kanta przysporzyła wielu siwych włosów. W przypadku Kosellecka jest to zadanie bodaj czy nie bardziej skomplikowane. Już samo rozróżnienie pomiędzy *Geschichten* (a więc konkretnymi opowiedzianymi historiami) a *Geschichte* (abstractum w liczbie

pojedynczej, określane przez Kosellecka jako *Kollektivsingular*) i *Historie* jest po polsku bardzo trudne do wyrażenia, w polszczyźnie bowiem pole semantyczne wyrazu „historia” obejmuje wszystkie te trzy znaczenia. Co gorsza, Koselleck jest autorem kreującym nowe, często bardzo obrazowe, metaforyczne terminy, które ze zrozumiałych powodów nie mają polskiego odpowiednika, jak np. *Sattelzeit*, co oczywiście musi zostać przetłumaczone jako „czas siodła”, nie brzmi jednak po polsku tak dobrze, jak po niemiecku. Świadomy tych problemów tłumacz zamieścił na końcu książki słowniczek najistotniejszych terminów. Język tłumaczenia odwzorowuje w dużym stopniu stylistykę i terminologię oryginału, która w pewnym stopniu „przeziera” przez tłumaczenie. Jest to moim zdaniem, mimo pewnych trudności w lekturze, istotny atut, czytelnik polski zbliża się bowiem do sposobu językowego ujmowania zjawisk reprezentowanego przez autora oryginału. W pracy dotyczącej semantyki dyskursu historycznego było to jedyne słuszne rozwiązanie. Ponadto czytelnik ma szansę bliższego poznania niemieckiego sposobu mówienia o historii, co przecież zgodne jest z intencją Poznańskiej Biblioteki Niemieckiej, służącej wzajemnemu zrozumieniu.

Krzysztof Lipiński

Piotr Obrączka: *Literatura niemieckojęzyczna w Polsce 1887-1914. Biblioteka przekładów*, Opole 1999, ss. 204. Uniwersytet Opolski – Instytut Filologii Polskiej [*Deutschsprachige Literatur in Polen 1887-1914. Eine Bibliothek der Übertragungen*]

Dass jede philologische Arbeit ohne bibliographische Verzeichnisse strikt unmöglich ist, gilt als ein Locus communis; dass wir in Polen immer noch unter chronischem Mangel an guten Bibliographien leiden, ist ebenfalls eine Binsenwahrheit, aber erst die Publikation von Piotr Obrączka lässt

deutlich Möglichkeiten und Vorzüge überblicken, die eine ausführliche bibliographische Datenbank dem Forscher anzubieten hat.

Die ungekrönte Hochburg der Erfassung bücherkundlicher Informationen im Bereich der Germanistik ist seit dem Ende des 2. Weltkrieges die Posener Adam-Mickiewicz-Universität. Unter ihrer Ägide erschienen zunächst Veröffentlichungen Jan Bergers und vor allem das weit und breit anerkannte Standardwerk *Bibliografia przekładów z literatury niemieckiej na język polski 1800-1990* [*Bibliographie der Übersetzungen aus der deutschen Literatur ins Polnische 1800-1990*] von Edyta Pończyńska und Cecylia Zuśubska sowie die ganz neue *Bibliografia przekładów z literatury austriackiej na język polski z lat 1945-2000* [*Bibliographie der Übersetzungen österreichischer Literatur ins Polnische aus den Jahren 1945-2000*] von Bernadeta Schurzbecher, um nur einige prominente Beispiele zu nennen. Diese Liste ergänzt eine eminent wichtige Publikation *Bibliographie deutscher Literatur in polnischer Übersetzung vom 16. Jh. bis 1994* von Jacek St. Buras. Die Nennung dieser bekannten Werke geschieht hier insofern nicht von ungefähr, als schon bei einer oberflächlichen Betrachtung evidente thematische Kongruenz zwischen den obigen Arbeiten und der Veröffentlichung von Obrączka auffällt. Der Frage ihrer Daseinsberechtigung wollen also wir im Folgenden nachgehen.

Unsere Ausführungen müssen wir schon zu Beginn auf mögliche Herangehensweisen an die Bibliographie ausdehnen. Der Oppelner Forscher vertritt in dieser Hinsicht eine von Grund aus andere Meinung als die früher erwähnten Autoren/innen, und diese bringt er im Kapitel »Uwagi wstępne« [Einleitende Bemerkungen] zur Sprache. Daraus ist zu entnehmen, dass das vorliegende Verzeichnis im Laufe der Erforschung der Rezeptionsgeschichte deutscher Literatur in Polen in den Jahren 1887-

1914, also in der Zeit des sog. Jungen Polens, entstand und deren „natürliche Ergänzung“ darstellt. Der Autor erläutert weiter die Notwendigkeit gewisser Einschränkungen und führt die Restriktionen im Einzelnen heran: die Bibliographie nimmt Texte nur derjenigen Schriftsteller auf, die zur deutschen Literatur gerechnet werden, was bedeutet, dass z.B. zahlreiche deutschschreibende Polen wie Stanisław Przybyszewski, Albert Zipper, Gustav Kaczkowski u.a. ausgeklammert werden; der Literaturbegriff wird auf die sog. schöne Literatur beschränkt, die Volksliteratur, Kinder- und Jugendliteratur, Philosophie im engen Sinne des Wortes usw. fallen somit weg; die Aufstellung registriert ausschließlich Drucke unter Nichtbeachtung der Übersetzungen, die für Bedürfnisse der Theateraufführungen entstanden sind.

Über das Sammelverfahren, das der Publikation zu Grunde liegt, äußerte sich Obr'czka schon früher, in seinem 1996 herausgegebenen und sehr informativen Beitrag *Z prac nad bibliografi' przek'adów polskich z literatury niemieckiej (1887-1914). Za'oczenia wstępne [Über die Arbeit an der Bibliographie polnischer Übertragungen aus der deutscher Literatur (1887-1914). Einleitende Annahmen]*. Er steckt dort nicht nur sein Interessengebiet ab, sondern weist vielmehr auf die Unterschiede zwischen seinem Verzeichnis und den früheren bibliographischen Registern hin. Der wohl schwerwiegendste Unterschied beruht darauf, dass sich seine Bibliographie, im Gegensatz zu ihnen, mit bloßen Buchausgaben nicht begnügt, sondern auch die Übersetzungen aufnimmt, die in Zeitschriften, Eintagsblättern, Kalendern, Gymnasialberichten usw. erschienen sind. Aus der Menge der Periodika wurden 135 Titel gewählt, die unterschiedliche weltanschauliche und künstlerische Positionen vertreten und somit eine repräsentative und kohärente Gruppe darstellen. Ihre Heranziehung erwies sich als der sprichwörtliche Schuss ins Schwarze, da

sie das polnische Rezeptionsbild mancher Schriftsteller beinahe umkrempelt, und zwar, weil zu ca. 50 % (1996 schrieb er noch über 60 % aller Drucke) die Übersetzungen in der genannten Zeit nur in Zeitschriften veröffentlicht wurden – konstatiert Obr'czka. Und in der Tat, was man an unzähligen Beispielen verfolgen kann, entstellt die Auslassung der für die Zeitschriften vorgenommenen und nur dort erschienenen Übertragungen vollkommen unsere Vorstellung von der Aufnahme der deutschsprachigen Literatur in Polen. So schrumpft z.B. die an den Zeitschriften-Drucken deutlich ablesbare Rezeption Georg Heyms auf null; nicht besser ergeht es dem ziemlich rege rezipierten Hugo von Hofmannsthal, unter dessen Namen sogar 19 Positionen (!) herangeführt sind, und dessen Rezeption in Polen Obr'czka übrigens eine eingeständige Abhandlung u.d.T. *Recepcja Hugona Hofmannsthal w okresie M'odej Polski (1887-1914) [Rezeption Hugo von Hofmannsthal in der Zeit des Jungen Polens (1887-1914)]* gewidmet hatte. Er stellt dort im Einzelnen alle Hintergründe der Aufnahme des Autors des *Mannes und des Todes* und präsentiert ein detailliertes bibliographisches Verzeichnis, aus dem eindeutig ein lebhaftes Interesse (20 Übertragungen, 7 Inszenierungen nur in der Zeitspanne 1897-1914) hervorgeht, zumal die Autoren der Übersetzungen oft prominente Persönlichkeiten (u.a. Miriam, Leopold Staff, Jan Kasprowicz, Karol Irzykowski) polnischen literarischen Lebens waren. Allein diese Beispiele liefern einen schlagenden Beweis für die Stichhaltigkeit der Herangehensweise Obr'czkas und Notwendigkeit, in den Bibliographien den Zeitschriften-Drucken Rechnung zu tragen.

Die Ausdehnung des Arbeitsgebiets ist aber nicht der einzige Trumpf, den der Autor der *Literatura niemieckojęzyczna w Polsce 1887-1914. Biblioteka przek'adów* gegen die bisherigen Bestandaufnahmen ausspielt. Im Gegensatz zu ihnen, die sich meistens auf die bereits bestehenden Register stützen, erhebt

hier Obr'czka das Autopsie-Gebot zum eiser-
nen Prinzip. Persönliche Inaugenschein-
nahme eines Buches vor seiner bibliographi-
schen Aufnahme ist seiner Meinung nach eine unerlässliche Voraussetzung v.a. wegen der häufigen Differenzen zwischen dem Übertragungstitel und dem tatsächlichen Inhalt des gegebenen Textes. In dieser Hinsicht distanziert die vorliegende Aufstellung alle sonstigen bei weitem, da durch diese Betrachtung all die Fehler eliminiert werden können, die sich in anderen bibliographischen Verzeichnissen häufen. Wie es sich für ein wissenschaftliches Register ziemt, vermerkt Obr'czka überall dort, wo er keine Möglichkeit hatte, sich durch Augenschein von der Übertragung selbst zu überzeugen, den Autopsie-Mangel und verweist auf entsprechende Quelle. Die wenigen Fehler sind meistens Resultate der Notwendigkeit, sich auf indirekte Literaturnachweise berufen zu müssen. So führt der Autor z.B. auf Seite 66 (Pos. 551-552) nach Buras zwei Gutzkow-Editionen als Übersetzungen heran, während sie in Wirklichkeit deutschsprachige Ausgaben sind.

Über die bereits genannten Vorzüge hinaus zeichnet sich die besprochene *Bibliothek der Übertragungen* durch Ausführlichkeit, einen einwandfreien wissenschaftlichen Apparat und Benutzerfreundlichkeit aus. Den Band eröffnen »Uwagi wstêpne« [Einleitende Bemerkungen], wo der Autor seine Konzeption, die Anordnung der Bibliographie und ihre Prinzipien erläutert. Darauf folgt der 135 Titel starke »Wykaz uwzglêdnionych czasopism« [Verzeichnis der berücksichtigten Zeitschriften] und als drittes werden 54 »Źródła pomocnicze do bibliografii« [Hilfsquellen der Bibliographie] herangeführt, wobei das sowohl polnische also auch deutsche Quellen umfassende Verzeichnis die Vielfalt des benutzten Materials und somit auch die Akribie des Oppelner Forschers unter Beweis stellt. In der Folge

erscheint »Wykaz stosowanych skrótów« [Verzeichnis der Abkürzungen] und endlich der wichtigste Teil des Bandes »Bibliografia autorska« [Autorenbibliographie]. Die Wahl des Verfassers zum Kennzeichen der Strukturierung begünstigt die Transparenz und Nutzungsmöglichkeiten dieser Aufstellung. Das Kompendium umfasst insgesamt 1768 Positionen, die nach zweierlei Kriterien geordnet werden: Als das Hauptprinzip fungieren die Verfassernamen in alphabetischer Reihenfolge, denen die Angaben zu den einzelnen Übertragungen chronologisch subsumiert sind. Die Zusammenstellung besticht durch ihre breit darstellende Genauigkeit: Auf den durch den Kursivdruck gekennzeichneten polnischen Übertragungstitel folgt in den eckigen Klammern der Originaltitel, dann der Übersetzernamen, Erscheinungsort und -jahr sowie die Seitenzahl und eventuell die Nummer des Bandes. Wo das möglich war, wurden den Kryptonomen in den eckigen Klammern ausführliche Angaben zu den Übersetzern dazugesetzt. Die einzelnen bibliographischen Hinweise werden oft von zusätzlichen Informationen wie z.B. die Serie begleitet. Die Durchnummerierung der Buchangaben, zwei detaillierte Register (Übersetzernamen und Übersetzungstitel) sowie nützliche Querverweise in ihnen machen die Benutzung des Werks einfach. Um der Ausführlichkeit der vorliegenden Betrachtungen willen halten wir noch den 6. Teil – eine Sammlung von 84 Übertragungen fest, die entweder unter unentschlüsselten Decknamen oder Kryptonomen bzw. anonym erschienen sind (»Utwory podpisane nierozszyfrowanymi pseudonimami i kryptonimami oraz utwory anonimowe«).

Im Falle der Bibliographie von Obr'czka handelt es sich zweifellos um eine hervorragende Publikation, die für jeden Philologen, der sich mit der intendierten Zeit beschäftigt, ein Muss ist. Das anspruchsvolle Forschungsverfahren, die Menge und Vielfalt des gesammelten Materials sowie die benutzerfreundliche Darbietungsform machen aus dem

Kompendium eine leicht zu handhabende und gleichzeitig zuverlässige Quelle zur Ermittlung des Rezeptionsbildes der deutschsprachigen Literatur in Polen.

Literatur

Austriacka literatura piękna w języku polskim. Bibliografia za lata 1946-1981, Łódź 1985. [Acta Universitatis Lodzianis]

Jacek St. Buras, *Bibliographie deutscher Literatur in polnischer Übersetzung vom 16. Jh. bis 1994*, Wiesbaden 1994.

Piotr Obrączka, *Literatura niemieckojęzyczna w Polsce 1887-1914. Biblioteka przekładów*, Opole 1999, ss. 204. [Uniwersytet Opolski – Instytut Filologii Polskiej]

Ders., *Recepcja Hugona Hofmannsthal w okresie Młodej Polski (1887-1914)*, in: *W kręgu Młodej Polski. Szkice i materiały*, Opole 1994, S.77-97. [Uniwersytet Opolski – Instytut Filologii Polskiej]

Ders., *Z prac nad bibliografią przekładów polskich z literatury niemieckiej (1887-1914). Założenia wstępne*, Opole 1996, S. 67-72. [Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Opolskiego – Filologia Polska 37]

Edyta Polczyńska; Cecylia Zułubska, *Bibliografia przekładów z literatury niemieckiej na język polski 1800-1990*, Poznań 1994-1999.

Bernadeta Sturzbecher, *Bibliografia przekładów z literatury austriackiej na język polski z lat 1945-2000*, przedm. Stefan Kaszyński, Poznań 2000.

Cezary Lipiński

Anioł Ślązak: *Cherubowy Wędrowiec*. Przekład Marcin Brykczyński, Jerzy Prokopiuk. Instytut Mikołowski. Mikołów 2000. 125 ss.

Chciałoby się powiedzieć: nareszcie! Oto Anioł Ślązak (Angelus Silesius), jedna z kluczowych postaci dla historii kultury Śląska, człowiek, który za sprawą swojego polskiego pochodzenia z jednej, a niemieckojęzyczności tekstów z drugiej

strony spełnić może rolę pomostu między Polakami i Niemcami, po raz pierwszy doczekał się w Polsce wydania, o którym z różnych względów warto wspomnieć. Rzadka to rzecz. On sam, na każdym kroku podkreślający swoje polskie korzenie, zresztą również przez mu współczesnych postrzegany jako Polak, nie miał do tej pory szczęścia w ojczyźnie swego ojca; również tym razem zaważyła śląskość, zbyt niebezpieczna, bo niedookreślona, zbyt „niemiecka”.

Tym większa chwała autorom omawianego zbioru za przybliżenie (bo jak na razie o czymś więcej nie może mowy) polskiemu czytelnikowi postaci prawie zupełnie mu nie znanej, a przecież cieszącej się od dawien dawna zasłużoną sławą największego (obok Jakuba Böhme) mistyka w historii Śląska, kraju, o którym już od XVII w. powiadano, że poetami i mistykami stoi, i którego barokowa mistyka uchodzi za ciągle niezgłębiany – choć nieustannie zgłębiany – fenomen kulturowy i to na skalę światową.

Wróćmy jednak do przekładów Angelusa Silesiusa na język polski. Pierwszych z nich i bodaj jedynych spośród starszych, jakie dostępne są polskiemu czytelnikowi, dokonał Adam Mickiewicz, znany zresztą ze swojej fascynacji mistyką śląską i poświęcający jej udzielną szkic, już choćby ten na temat Jakuba Böhme. Trudno już dziś w jego *Zdaniach i uwagach z dzieł Jakuba Bema, Anioła Ślązaka (Angelus Silesius) i Se-Martena* rozpoznać te, które przynależą Ślązakowi, głównie za sprawą przyjętej przez wieszczkę techniki. Mickiewicz bowiem zdecydował się bardziej na sparafrazowanie niektórych aforyzmów Wrocławianina, zaś o przekładach w ścisłym tego słowa znaczeniu trudno raczej mówić, zwłaszcza że potraktował on oryginały niekiedy tak swobodnie, że nie sposób dziś ponad wszelką wątpliwość ustalić, czy twórcą ich jest Angelus Silesius, czy może któryś z pozostałych. Przed wojną tłumaczyli Ślązaka również Józef Jankowski, Adam Szczerbowski i Alfred Tom, jednak ich

przekłady są dziś praktycznie nie do zdobycia. Tej dotkliwej luki na polskim rynku nie był w stanie wypełnić skromny (bo zaledwie kilkudziesięciostronicowy) wybór z twórczości Schefflera, dokonany przez Bernarda Antochewicza, a wydany (zdecydowanie gorzej) w 1992 r. nakładem wrocławskiej Rękodzielni „Arhat”.

W prezentowanym *Cherubowym Wędrowcu* rzuca się w oczy jego dobra strona wydawniczo-edytorska. Dołożono rzeczywiście wszelkich starań, aby ta pozycja spełniła oczekiwania nieco bardziej wymagającego, choć przygodnego czytelnika. Dobra, twarda oprawa, niebrydka okładka, objaśnienia, posłowie, do tego całość opatrzona jedynym wiarygodnym portretem poety oraz winietami z oryginalnego kłodzkiego wydania z 1675 r., oddzielającymi m.in. poszczególne księgi robią dobre wrażenie. Gwarantami wysokiej jakości produktu są jednak nie tylko tłumacze i forma wydawnicza. W tworzeniu całości uczestniczyły prawdziwe tuzy filologicznego obcowania z mistyką: obok Jerzego Prokopiuka, Jan Tomkowski, autor *Mistyki i herezji* oraz Henryk Waniek, spod którego pióra wyszła znana *Podróż mistyczna*.

Mimo, że komentowany tu zbiór jest jak dotąd największym wyborem tekstów Ślązaka w ogóle, daleko mu z jego 559 aforyzmami do kompletności źródła. Sześć ksiąg, składających się na zbiór epigramów Angelusa Silesiusa pt. *Cherubinischer Wandersmann*, zawiera w sumie ok. 1660 aforyzmów (głównie dystychów) oraz 10 sonetów i jeden dłuższy wiersz. Oznacza to, że na tak potrzebne pełne wydanie przyjdzie nam pewnie jeszcze długo poczekać.

Duży wpływ, jaki epigramy Ślązaka wywarły na późniejszą, zwłaszcza niemieckojęzyczną (pietyzm), literaturę, jak również nieprzerwanie trwające prace badawcze nad nimi, pozwalają sytuować ten zbiór jako swoisty fenomen wśród tekstów XVII wieku. Wszystko, co przyczyniło się do ugruntowania wyjątkowej pozycji tego dzieła, a więc krótko mówiąc jego niezwykle

walory literackie oraz nieustannie płodna, skłaniająca do reinterpretacji i poszukiwań ciągle nowych punktów odniesienia strona mistyczno-filozoficzna (jako nowe dyskursy już dawno pojawiły się w tym kontekście m.in. buddyzm, a nawet mechanika kwantowa), spędza sen z powiek tłumaczom tych znakomitych tekstów. Stają oni bowiem przed beznadziejnie trudnym zadaniem przetransponowania na język obcy zbioru, składającego się z ponad szesnastu setek samodzielnych i doskonale skończonych epigramów, w genialny sposób umieszczonych w określonej tradycji poetyckiej i jej systemie metrycznym, legitymujących się wręcz niezwykle wycuciem języka.

Kiedy inny wielki Ślązak, Martin Opitz z Bolesławca, rozpoczął w 1624 roku swoją uwieczoną sukcesem walkę o odnowę i restytucję poezji niemieckojęzycznej, utrwalił w jej literaturze barokowej aleksandryn, jako wers heroiczny, zastępujący już choćby nie bardzo pasujący do istoty języka niemieckiego antyczny heksametr. Tak oto aleksandryn – w Niemczech dwunasto- lub trzynastosylabowiec, najchętniej jambiczny, ze średniówką po trzecim zestroju akcentowym – stał się wizytówką barokowej literatury w języku niemieckim. To właśnie z tej formy metrycznej skorzystał Angelus Silesius, tworząc swojego *Cherubowego wędrowca* (nawiasem mówiąc, zdążyłem się już przyzwyczaić do tradycyjnej formy „Anielskiego pątnika”, zakorzenionej w polskiej tradycji translatorycznej, nie wiem więc, co też on autorom nowych przekładów przeszkadzał). Posłużmy się tu przykładem jednego z piękniejszych dystychów z tego zbioru

(I 25) *Gott ergreift man nicht*

Gott ist ein lauter nichts / jhn ruehrt kein
Nun noch Hier:

Je mehr du nach Jhm greifst / je mehr ent-
wird Er dir.

v – v – v – / v – v – v –

v – v – v – / v – v – v –

w nowym tłumaczeniu:

(I 25) *Boga nie pochwycisz*

Bóg niczym jest, ni tu ni teraz Go nie
tyka;

Im bardziej chwytasz Go, tym bardziej ci
umyka.

v - v - / v - v - v - v - v

v - v - v - / v - v - v - v

Różnice prozodyczne między polszczyzną, a językiem niemieckim są duże. Nie da się więc tak po prostu przeszczepić form metrycznych a jednej strony na drugą. Powyższy przykład wskazuje, że autorzy nowych przekładów odwołali się do polskiej tradycji przekładowej, nieomal z urzędu zastępującej metra heroiczne (heksametr, aleksandryn) polskim trzynastogłoskowcem. Ponad wszelką wątpliwość widać tu też chęć zadośćuczynienia wymogom literackim oryginałów, za to tłumaczom chwała. Inna sprawa, że neologizmu „entwerden” nie da się przetłumaczyć przy pomocy czasownika „umykać”, nie da się go pewnie w ogóle przetłumaczyć, a tak się składa, że w tym wypadku jest to klucz do znaczenia. Tak oto wyłania się kolejna trudność, na jaką musi natknąć się każdy, kto poważy się przekład tego zbioru. Wszyscy wielcy mistycy okazywali się również wielkimi mistrzami języka, zazwyczaj radykalnie rozszerzając jego możliwości znaczeniowe. Tak było w przypadku Mistra Eckharta i Jakuba Böhme, tak też jest z Aniołem Ślązakiem, który przygotowując drugie, rozszerzone wydanie *Cherubinowego wędrowca* wrócił do starych tekstów, mając nadzieję na ich ulepszenie tu i tam. Mimo prób i upływu lat nie udało mu się w nich zmienić ani słowa. W tym właśnie tkwi ich wielkość, co zrozumie każdy, kto miał w ręku oryginał, a jego znajomość niemieckiego uprawnia do czytania tych tekstów bez pośrednictwa tłumacza. Angelus Silesius wyczarowuje słowa i konteksty, które same w sobie zadziwiają, a doładowane dodatkowo pointą, pozostają potem w pamięci na długo. To nie są li tylko

językowe niuanse i pseudofilologiczne rozważania na temat wyższości „ą” nad „ę”, to istota zbioru, złożonego z epigramów, jakby wykutych w jednej bryle, w których nie da się nic zamienić, ani nic przestawić, bez kompletnego zrujnowania całości. Pewnie do czasów Nietzschego niemczyzna nie wydała tekstów tego rodzaju na tak wysokim poziomie, a po drodze przydarzyła się Niemcom przecież prawdziwa plejada wielkich aforystów z Lichtenbergiem, Goethem, F. Schleglem i innymi na czele! Rozważania nad nieprzetłumaczalnością tych tekstów służą jednak tylko podkreśleniu wagi oraz wartości nowych przekładów, dokonanych przez Brykczyńskiego i Prokupiuka, mierzalnie przedzierających się przez nieprzebrany gąszcz metafor i alegorii, niestrudzenie szturmujących mur języka niemieckiego, dodać trzeba, że z przyzwoitym skutkiem. Jest to bowiem zbiór ze wszech miar godny polecenia, szkoda że tylko fragmentaryczny.

Książka pomyślana jest jako wydanie popularne. Nie pozbedziemy się więc kontrowersji o kryteria wyboru, dokonanego przez autorów. W pełnym wydaniu pewnie nie zadowolilibyśmy się również zdawkowymi objaśnieniami (z niektórymi z nich dałoby się zresztą dyskutować), dokonanymi przez Jana Tomkowskiego – skądinąd przecież znawcę mistyki –, które w przypadku literatury o takim stopniu trudności i tak mocno zakorzenionej w tradycji mistyczno-filozoficznej są niewiele mniej ważne od samego tekstu. Brak jakiegokolwiek, choćby zdawkowej bibliografii, skutecznie uniemożliwia nie obeznanemu z odnośną literaturą przedmiotu czytelnikowi pójście choćby o krok dalej. To poważne mankamenty i sprawią one pewnie, że część filologicznie i filozoficznie obytej braci czytelniczej będzie wyraźnie nieusatysfakcjonowana. Tylko w niewielkim stopniu zaćmi ona radość z obcowania z samymi tekstami oraz faktu, że nareszcie literatura śląska, na razie jeszcze dość niemrawo, ale zaczyna być widoczna na

półkach księgarskich. W kraju, w którym ciągle jeszcze na sam dźwięk wyrażenia „kultura śląska” wielu pot występuje na czoło, każde wydawnictwo, przybliżające polskiemu czytelnikowi literaturę tego właśnie regionu, będzie miało rangę wydarzenia, zawsze też będzie w pewnym sensie skazane na sukces. Zwariowana sytuacja, kiedy już nieomal przysłowiowa „pachnąca żywicą Kanada” więcej Polakom mówi, aniżeli historia i kultura Śląska, świadczy o możliwościach, ale i chęciach prowadzenia nad nią badań, i to świadczy źle. Szeroki potok powstających od dziesięcioleci w środowisku polskich germanistów prac na temat literatury tej ziemi, nijak nie przekłada się na działalność popularyzatorską polonistów w tej materii. A przecież to na nich w pierwszej linii spoczywa zadanie zapoznania z nią szerszych kręgów Polaków, to im też w końcu zawdzięczamy powojenne zainteresowanie postacią samego Anioła Ślązaka. Póki co, dalej nam jeszcze do końca niż bliżej.

Cherubowy wędrowiec to ważny krok w tym właśnie kierunku, i to z wielu powodów. Poza wszelkimi wątpliwościami pozostaje prezentacja tekstu o bardzo wysokim poziomie artystycznym, bez najmniejszej przesady należącego do kulturowego dziedzictwa Europy i świata. W kontekście rozważań nad nieobecnością kultury Śląska w szerszych opracowaniach, dostępnych czytelnikowi polskiemu, pewnie równie ważny jest fakt, że postać samego Angelusa Silesiusa nie dzieli, lecz łączy; dobrze jest więc zacząć tam, gdzie nie ma niebezpieczeństwa konfliktów i kontrowersji. Szkoda tylko, że na dłuższą metę nudne, tchnące raczej jarmarczną ludowością powiastki o dwóch poetach – jednym, Aniele Ślązaku, autorze omawianego tekstu oraz drugim, Janie Schefflerze, fanatycznym konwertycie, maszerującym na wałach Wrocławia na czele okolicznościowych procesji z krzyżem w jednej i pochodnią w drugiej dłoni, jak na razie zastępują rzetelną

filologiczną refleksję nad dwoma niezwykle ciekawymi zbiorami: *Cherubowym wędrowcem* i *Świątą radością duszy*. Najwyższy już czas zarzucić ten wyraźnie brukowy wątek i zająć się tekstami Ślązaka z uwagą należną dziełu największego religijnego poety baroku (M. Szyrocki). Można domniemywać, że trudności z tym związane, dotyczą nie tylko samego języka, ale i kłopotów z umieszczeniem takich tekstów w pozabawionej na większą skalę tego rodzaju piśmiennictwa literaturze polskiej. Z drugiej strony świadczyć one mogą o niemocy zupełnie innego rodzaju. To jednak nie dotyczy autorów nowego przekładu, którym mam już tylko jedno do powiedzenia: czekam na resztę!

Cezary Lipiński

Dansk-Tysk Ordbog af Egon Bork. 11. udgave ved Holm Fleischer, Jens Erik Mogensen, Helmut Molly, Elisabeth Møller. Copenhagen 1999.

Im Frühjahr 1999 ist die 11. Ausgabe des altbekannten dänisch-deutschen Wörterbuches von Egon Bork aus der Serie Gyldendals Røde Ordbøger auf dem dänischen Markt erschienen. Die Redaktion hat darin einige wichtige Veränderungen vorgenommen, u. a. sind 3 000 neue Stichwörter aufgenommen und die neue deutsche Rechtschreibung eingeführt worden.

Der Umfang des Wörterbuches liegt jetzt mit 73 000 Stichwörtern zwischen dem des Mungsgaards Dansk-Tysk Ordbog (København 1991 – über 100 000 Stichwörter) und Langenscheidts Taschenwörterbuch Dänisch-Deutsch (Berlin, München, Wien, Zürich 1956 – 40 000 Stichwörter). So manche Stichwörter des Wörterbuches von Egon Bork lassen sich aber in dem größeren Werk nicht finden. Das letztere überragt das Borksche Werk außer in der Anzahl der Stichwörter auch im Umfang der Einträge, die in der Regel mehr Anwendungsmöglichkeiten zum einzelnen Stichwort zeigen.

Die Verlässlichkeit des Wörterbuchs ist nach wie vor unüberschätzbar. Während das Taschenwörterbuch von Langenscheidt hauptsächlich für den Tourismus gedacht ist, ist das Borksche Wörterbuch auch für das Studium, ja sogar Forschungen geeignet. Übersichtlich in der Anlage, praktisch und pragmatisch, scheut das Werk – ähnlich wie das größere – nicht vor umgangssprachlichen Ausdrücken zurück, zahlreich repräsentiert sind sowohl idiomatisierte Bildungen als auch stark reihenbildende Wortbildungsmodelle.

Bei verschiedenen Polysemen eines Stichwortes werden in dem besprochenen Wörterbuch meistens auch Konsituationen und Kontexte angegeben, in die das Stichwort eingeschoben werden kann, und die in Form von Erklärungen, z. T. auch grammatischer Art, erscheinen. Im Vergleich zu dem größeren Wörterbuch sind sie weniger offiziell. Als Erklärungen erscheinen auch Synonyme des Stichwortes, Sprach- und Stilschichtangaben und darüber hinaus auch deutsche Kontexte, was beim Leser eine gewisse Kenntnis sowohl des Dänischen als auch des Deutschen voraussetzt, z. B. in

kost¹ 1. (*fejekost*) Besen *m.* – (*fx* neue Besen kehren gut); 2. (*maler-, barber-*) Pinsel *m.* - ; 3. (*elek.*) Bürste *f.* –*n*; 4. (*sømærke*) Pricke *f.* –*n*; 5. (*buket*) Strauß *m.* –*e*.

magasin 1. Maga´zin *n.* –*e* (*fx* Bücher aus dem Magazin holen; das Magazin leer schießen*; ein literarisches Magazin); (*blad også*) Illustrierte *f.* *adj.* *bøjn.*; (*lager også*) Lagerhaus *n.* –*er*. Speicher *m.* -;

2. (*varehus*) Warenhaus *n.* –*er*, Kaufhaus *n.* –*er*.

Praktisch ist das besprochene Wörterbuch – wie das größere – bedauerlicherweise eher für die Dänen als auch für andere Sprecher. Während die deutschen Übersetzungen Genus- und Numerusangaben enthalten, unregelmäßige Verben und unregelmäßige Steigerung der Adjektive kennzeichnen, fehlen die grammatischen Angaben für das Dänische, was beim Genus der Substantive

für einen Nichtmuttersprachler besonders lästig ist. Um dieses zu überprüfen, ist man genötigt, in dem unter diesem Gesichtspunkt zuverlässigen Taschenwörterbuch von Langenscheidt nachzuschlagen. Auch auf das deutsch-dänische Wörterbuch aus derselben Serie trifft die obige Bemerkung zu. Im Großen und Ganzen lässt sich das Wörterbuch von Egon Bork jedoch als eine äußerst treffende, genaue und umfangreiche dänisch-deutsche Vergleichsebene bezeichnen.

Janusz Stopyra

Karkonosze liryczne – Lyrisches Riesengebirge – Lyrické Krkonoše. Wybór i opracowanie: Wojciech Grzelak. Wstęp: Marek Zybura. Współpraca: Helena Jankowska, Joanna Mateusiak, Ola Uścińowicz, Miroslav Bartoš, Stanisław Firszt, Ivo Łaborewicz, Robert Rzeszowski, Chris Schmitz, Stefan Schwan, Józef Zaprucki. Towarzystwo Przyjaciół Jeleniej Góry, Jelenia Góra 2001

Karkonosze liryczne to antologia poezji tematycznie związanej z tym najbardziej znanym i najczęściej opiewanym pasmem górskim Sudetów. Wyboru i opracowania tekstów dokonał Wojciech Grzelak. Noty o autorach zredagowane w trzech językach oraz ilustracje i ryciny dodają kolorytu opracowaniu, będącemu efektem pracy polskich, niemieckich i czeskich miłośników poezji i Karkonoszy.

W słowie wstępu Marek Zybura szkicuje genezę literackiej legendy Karkonoszy jako najatrakcyjniejszego masywu górskiego w nowożytnej Europie. Przyczyn tego stanu rzeczy dopatruje się w położeniu geograficznym, nieustającej modzie na odwiedzanie tych gór i inspirującej roli wszelkich gór dla ludzi pióra. Już bowiem starożytni zachwycali się pięknem i dzikością górskiego krajobrazu, który stawał się miejscem medytacji w szczególnie ważnych

momentach życia twórców. Wiek XIX i XX rozszalał życiodajne uzdrowiska Sudetów, które licznie odwiedzane przez artystów i pisarzy wzbogacały literacką legendę tych malowniczych gór. Ponadto obcowanie z górską przyrodą dawało uczucie spokoju i ukojenia.

Starannie przygotowana publikacja adresowana jest do międzynarodowego grona miłośników Karkonoszy. Odnosi się to zresztą nie tylko do faktu edycji tekstów poetyckich w trzech językach: niemieckim, polskim i czeskim z tematycznym kryterium doboru utworów. Wybór tekstów 35 autorów trzech sąsiadujących ze sobą narodowości przybliża oczywiście jedynie maleńki wycinek dorobku poetyckiego licznego grona wielbicieli Karkonoszy, ich niepowtarzalnego uroku, grozy, dzikości górskich pejzaży. To wszystko łączy i zbliża ludzi. Antologia Wojciecha Grzelaka jest tego potwierdzeniem.

Przybliżmy zatem Czytelnikowi pokrótce zawartość antologii stanowiącej wyznaczenie liryczne poetów pochłoniętych bez reszty urokiem karkonoskich pejzaży.

Karkonosze w poezji to wnikliwy i subtelny obraz olbrzymów górskich, groźnych usypisk, rwących potoków, połyskliwych stawów, spadających kaskad, których widok onieśmiela swym pięknem i grozą:

Rzuca się szumiąc ze skał na dół
Strumień Łabskiego Wodospadu
I rozpryskując się na głazach
Powietrze w srebro przeobraża

Podmiot liryczny chyli czoła przed monumentalnym wręcz wymiarem i surowością karkonoskiego krajobrazu, w obliczu zapadającego zmierzchu, podczas ciszy nocnej czy o wschodzie słońca:

To tutaj w podziw nas wprawiło piękno
tej ziemi.

Apoteoza powagi i dostojeństwa Karkonoszy pozwala poetom na wnikliwe przyjrzenie się pejzażom górskim, by następnie uwiecznić

owe ulotne wrażenia w lirycznych obrazach. Mamy zatem w antologii namalowane poetyckim językiem portrety gór, uchwyconych za dnia i w nocy, podczas różnych zjawisk atmosferycznych.

W poszczególnych wierszach sławione są magiczne miejsca Karkonoszy: Śnieżka, kościółek Wang, Flora z Wilczej Poręby, Wodospad Szklarki; do rangi symbolu urastają Jelenia Góra i Chojnik, ale i piwo z Sobieszowa, któremu to wierni smakosze oddają hołd w słowach:

O! To górskie nasze piwo moc szczególną
w sobie chowa,

O! Ten zacny, przedni trunek zwie się
piwem z Sobieszowa

Na obraz Karkonoszy składają się nie tylko wiersze afirmujące urok gór, lecz także poezja związana z legendami o Duchu Gór Liczyrzepie zwanym tu Rybecalem. Są również liryki opiewające ciężką pracę ludzi gór, trudy życia twórców ludowych, jak choćby snycerza karkonoskiego, wytrwale rzeźbiącego w drzewie to, co warte jest upamiętnienia.

Wiersze publikowane w zbiorze to liryka opisowa, refleksyjna, nierzadko inwokacyjna z bezpośrednim podniosłym zwrotem do szczególnego miejsca w górach. Są tu również utwory poetyckie stylizowane na pieśni ludowe, z charakterystycznym dla nich refrenem i powtórzeniami. Liczne wiersze odznaczają się niezwykle bogactwem środków stylistycznych, które czytelne są również w przekładach.

Godna polecenia jest zatem jeleniogórska antologia poezji o Karkonoszach, pozwalająca na jakże intensywne przeżywanie gór, wprowadzająca w nastrój górskiego zauroczenia, ukazująca niezwykle grę światła i barw, w jakie obfitują całe Sudety.

Joanna Bzdok

Ida Sadowska: *Egzotyzm i swojszczyzna w prozie Ferdynanda Goetla z lat*

1911-1939, Wydawnictwo Wyższej Szkoły Pedagogicznej im. Jana Kochanowskiego, Kielce 2000, s. 279+1nlb.

Jak można sądzić po polonistycznych publikacjach ostatnich lat, trwa czas nadrabiania historycznoliterackich zaniedbań i zaległości. Odnosi się to w szczególności do literatury minionego dopiero co stulecia, na której odbiorze w kraju - także w obiegu naukowym, w kręgach badaczy i profesjonalnych znawców - mocno zaciążyły kryteria ideologiczne, skazując na nieistnienie znaczną część pisarzy i dzieł. Takiemu - motywowanemu politycznie - wykluczeniu podlegał w latach PRL-u m. in. Ferdynand Goetel (1890-1960), jeden z ciekawszych prozaików, zwł. w Dwudziestoleciu, ale i później, po II wojnie. Był powieściopisarzem i nowelistą, poza tym nieszablonowym publicystą, autorem reportaży podróżniczych i wspomnień oraz dramaturgiem, a jednocześnie rzutkim działaczem i organizatorem, który zaznaczył się wybitnie w życiu literackim Drugiej Rzeczypospolitej, prezesując wpierw polskiemu PEN-Clubowi, następnie Związkowi Zawodowemu Literatów Polskich oraz zasiadając w Polskiej Akademii Literatury. Jego aktywność nie zmalała w „czasach wojny” (nb. taki tytuł noszą wartościowe wspomnienia pisarza z lat 1939-1946), choć uległa wtedy oczywiście ograniczeniu. W okupowanej Warszawie Goetel przewodniczył sekcji literackiej Rady Głównej Opiekuńczej, założył tzw. Kuchnię Literatów, prowadzoną przez jego żonę, redagował (razem z Wilamem Horzycą) podziemne pismo „Nurt”... Był też pierwszym świadkiem odkrytych w Katyniu grobów polskich oficerów, dokąd pojechał na zaproszenie niemieckie, lecz za wiedzą i zgodą władz podziemnego państwa polskiego. Ten fakt zaważył na dalszych jego losach: jako naoczny świadek sowieckiej zbrodni, a zarazem znana osobistość, stał się dla komunistycznych władz najbardziej niewygodną postacią. Po wkroczeniu do Polski Armii Czerwonej był usilnie po-

szukiwany (ścigano go nawet listem gończym pod zarzutem kolaboracji z okupantem), a w konsekwencji został zmuszony do ucieczki z kraju na emigrację, gdzie pozostał do końca życia.

Ukazująca się 40 lat po śmierci pisarza praca Idy Sadowskiej jest pierwszą monografią twórczości trochę zapomnianego (i dotąd nie w pełni przywróconego polskim czytelnikom) pisarza. Po drukowanych w czasopiśmie artykułach i szkicach z ostatniej dekady (nierzadko wybitnych autorów, jak Stefan Kisielewski, Wiesław Paweł Szymański, Jacek Trznadel) przyszła wreszcie kolej na książkę. I choć opracowanie nie obejmuje całości dzieła Ferdynanda Goetla, bez wątpienia wypełnia dotkliwą lukę i inspiruje do dalszych szczegółowych studiów. Pionierstwu badawczego przedsięwzięcia kieleckiej badaczki odpowiada na ogół godne uznanie, filologicznie solidne wykonanie. W zakreślonych ramach czasowych (1911-1939) mieszczą się zarówno literackie pierwociny, młodzieńcze utwory prozą i wierszem (głównie o tematyce taternickiej i tatrzańskiej), pisane jeszcze przed I wojną światową i przypadające na schyłkową fazę Młodej Polski, jak i najważniejsza część dorobku pisarza - ta z lat międzywojennych. Tak więc poza obszarem badawczej uwagi pozostaje twórczość i działalność autora *Ludzkości* w czasie II wojny światowej oraz w okresie emigracyjnym. Temu - raczej rozsądnemu - ograniczeniu towarzyszy jeszcze jedno: ponieważ praca poświęcona jest prozie, stanowiącej niewątpliwie trzon pisarstwa autora *Z dnia na dzień*, autorka wyłączyła pozostałe rodzaje twórczości, np. dramaturgię. Żałować należy, że bogata i różnorodna publicystyka Goetla zaprezentowana została tylko fragmentarycznie i raczej pobieżnie, choć i tak najszerzej z dotychczasowych ujęć. Do interpretacji pisarskiego dzieła autorka wybrała funkcjonalną w tym wypadku opozycję swojszczyzny i egzotyizmu; te kategorie stanowią oś wywodu, pozwalającą opisać do-

wojenną (do II wojny światowej) twórczość Ferdynanda Goetla.

Sadowska rozpatruje prozę autora *Przez płonący Wschód*, stosując klucz autobiograficzny. Słusznie, bo jego utwory bądź bezpośrednio wprowadzają poznaną i doświadczoną rzeczywistość, co ma miejsce choćby w prozie dokumentarnej, pamiętnikarsko-podróżniczej, bądź pośrednio transponują materiał przeżyć w formy fikcyjne, opowiadania i powieści. Tak np. wyprawa na Islandię zaowocowała dwiema realizacjami: relacją z podróży *Wyspa na chmurnej Północy* (1928) i powieścią *Serce Lodów* (1930). Podobnie temat turkiestański czasów pierwszej wojny światowej i po przewrocie bolszewickim wyrasta z przeżyć Goetla, który znalazł się na terenie imperium rosyjskiego w charakterze „jeńca cywilnego”, c.k. poddanego. Świadectwem tego pobytu i ucieczki było ciekawe itinerarium *Przez płonący Wschód* (powst. 1921, publ. 1924), natomiast ich literacka transpozycja dokonała się w znakomitych nowelach z tomów *Pątnik Karapeta* (1923) i *Ludzkość* (1925) oraz powieściach *Kar-Chat* (1923) i *Z dnia na dzień* (1926). Jako eksplorator egzotyki (Turkiestan, Indie, Egipt, Islandia) pozostaje Goetel jednym z najbardziej interesujących twórców międzywojennego reportażu podróżniczego. Owo zamiłowanie do zamorskich peregrynacji zyskuje swoje oryginalne dopełnienie w eksponowaniu postawy rodzimości i swojskości, europocentrycznej i jeszcze bliższej: rdzennie polskiej, ostentacyjnie sarmackiej. Obie te postawy autorka stara się wszechstronnie przedstawić i wnikliwie zanalizować. Za szczególnie cenne uznać należy również rozszerzenie korpusu rozpatrywanych tekstów pisarza, z jednej strony o utwory młodzieńcze, zwł. próby poetyckie (a wiersze powstawać będą też później: jeden z nich pojawi się nawet na łamach Peiperowskiej „Zwrotnicy”, inne powstaną na emigracji), z drugiej o teksty rozrzucone w międzywojennej prasie. W tym kontekście warto zwrócić uwagę na

omówiony przez Idę Sadowską cykl reportaży z Górnego Śląska i Zagłębia Dąbrowskiego pt. *Ludzie i maszyny* (druk. w „Gazecie Polskiej” w 1934 r.), który wyznacza zwrot w podróżopisarstwie autora *Egiptu*, rezygnującego z eksploracji egzotyki zamorskiej na rzecz krajowej.

Aktywizm postawy, chęć uczestnictwa w sprawach publicznych, światopoglądowy nonkonformizm znajdują ujście w późnych latach trzydziestych w postawie politycznej Goetla, negującego zarówno terror sowieckiego komunizmu, jak i słabości liberalnej demokracji. Zaprowadzi to pisarza do swojskiego odczytywanego faszyzmu, czego wyrazem będzie tom publicystyczny *Pod znakiem faszyzmu* z 1938 r., noszący cechy deklaracji ideowej. Choć w tym miejscu też wypada zaznaczyć, że ta część pracy pozostawia pewien niedosyt. Także powieść autotematyczna *Z dnia na dzień*, bodaj najbardziej znany utwór Goetla, który odniósł międzynarodowy sukces i zapewnił autorowi sławę (po wojnie zresztą nigdy w Polsce nie wznowiony, egzystujący w zasadzie w polonistycznej legendzie), domaga się mimo wszystko wnikliwszego omówienia. Konstatując pewne niedociągnięcia, które dla całości pracy nie są bynajmniej decydujące, przyznać trzeba, że autorka wywiązała się z założonego zadania nader sumiennie. Otrzymaliśmy cenną pracę, przywracającą pisarstwo mocno przez historyków literatury zaniedbanego autora. Choć wyobrażenia w rodzaju poniższych przeważnie są złudne, pozwolę sobie wyrazić nadzieję, iż - być może - książka Idy Sadowskiej będzie zachętą dla (nie tylko profesjonalnych) czytelników, a także - daj Boże! - ambitniejszych wydawców literatury polskiej.

Krzysztof Polechoński

Zespół autorów pod kierunkiem Grażyny i Romana Lewickich: *Na und?*, część 1 i 2, Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 1999 (część 1), 2000 (część 2)

Pośród podręczników do nauki języka niemieckiego dostępnych obecnie na polskim rynku podręcznik „Na und?” zasługuje na szczególną uwagę, gdyż jest innowacyjny pod wieloma względami:

1) został napisany z myślą o konkretnej grupie uczących się, a mianowicie dla polskich uczniów szkół średnich, którzy uczą się języka niemieckiego jako drugiego języka po języku angielskim. Dlatego też autorzy przywiązują dużą wagę do kontrastywności i interferencyjności języka polskiego i angielskiego. Wychodząc z założenia, że klasy w polskich szkołach są językowo homogeniczne, autorzy zaproponowali podręcznik dwujęzyczny. Przygotowanie do komunikacji odbywa się w „Na und?” w obu językach. Materiał gramatyczny jest omawiany w języku polskim, co ułatwia porównanie obu systemów językowych (języka polskiego i niemieckiego) i tym samym pozwala uniknąć błędów wynikających z interferencji. Sama komunikacja zaś odbywa się już w języku niemieckim;

2) został opracowany zgodnie z najnowszymi koncepcjami glottodydaktycznymi, które zakładają nauczanie całościowe, komunikacyjne, interakcyjne, procesualne, problemowe i interkulturowe;

3) zgodnie z polityką kształcenia językowego w Unii Europejskiej od roku 2000 podręcznik „Na und?” proponuje naukę języka w dwóch zakresach sprawnościowych: receptywnego i produktywnego użycia języka na poziomie podstawowym. Materiał językowy został więc w każdej części podręcznika przygotowany do realizacji:

a) w wariantcie ekstensywnym - dla receptywnego zakresu sprawnościowego w liczbie 65 – 70 godzin lekcyjnych (przy dwóch godzinach języka tygodniowo),

b) w wariantcie intensywnym - dla produktywnego zakresu sprawnościowego w liczbie 130 –135 godzin (przy czterech godzinach języka tygodniowo);

4) materiał został podzielony na jednostki dydaktyczne, tworzące etapy:

a) etap pierwszy obejmuje pierwsze trzy jednostki - *Begegnungen*. Celem tego etapu jest rozbudzenie zainteresowania językiem niemieckim, wprowadzenie do komunikacji werbalnej i niewerbalnej na poziomie rutynowym, pobudzenie aktywności uczniów, przygotowanie ich do pewnych ról językowych;

b) drugi etap obejmuje 12 jednostek dydaktycznych pod nazwą *Episoden*. Celem jest tu rozwijanie kompetencji interakcyjnej w kontekście socjalnym, w tzw. epizodach. Materiał gramatyczny jest opanowywany na poziomie tzw. rutyn językowych;

c) trzeci etap (druga część „Na und?”), obejmuje dziesięć jednostek dydaktycznych - *Einsichten*, czyli świadome wejrzenia w strukturę języka. W centrum zainteresowania znajdują się tutaj cztery zakresy działania: odkrywanie języka i rządzących nim struktur, rozumienie i analiza tekstów pisanych i mówionych, tworzenie własnych tekstów oraz komunikacja. Zdobywana kompetencja językowa nie jest jednak jedynym profitem: uczniowie przygotowują się tutaj do samodzielnej pracy z tekstami - nie tylko obcojęzycznymi, ale i polskimi. Uczą się więc robić rzetelne notatki, łączą posiadane już wiadomości z nowymi, selekcionują informacje, porządkują je, uczą się organizować własne teksty tak, aby posiadały one wewnętrzną strukturę;

d) po określonych partiach materiału znajdują się jednostki powtórzeniowe *Plateau*, których zadaniem jest z jednej strony utrwalenie materiału oraz kontrola, z drugiej zaś terapia występujących deficytów;

5) teksty znajdujące się na początku każdej jednostki mają na celu wprowadzenie do tematu bądź jego podsumowanie – w zależności od wariantu i etapu nauczania. W grupach ekstensywnych zadania związane z tekstem mają charakter receptywny i reprodukcyjny, w grupach intensywnych także produktywny. Autorzy podręcznika

zrezygnowali z często spotykanych list słownikowych podawanych po tekście na rzecz polskich wersji tekstów umieszczonych w podręczniku do pracy indywidualnej. Ma to umożliwić uczniom rozpoznanie znaczenia słów w kontekście i unikanie tłumaczenia tekstów słowo po słowie. Teksty mogą także służyć analizie kontrastywnej języka, a na zaawansowanym etapie rozwijaniu sprawności translatorskich;

6) zadania mają charakter interakcyjny i służą rozwijaniu określonych sprawności językowych w sposób zintegrowany. Zadania są tak pomyślane, aby uczący się sam odkrywał język i jego funkcje w procesie komunikacji. Poprzez zadania uczniowie rozwijają strategie komunikacyjne i socjalne – uczą się działać językowo;

7) materiał gramatyczny został podzielony odpowiednio do każdego etapu podręcznika, a progresja gramatyczna nie jest tu najważniejsza. Początkowo struktury gramatyczne są wprowadzane nieświadomie. Tylko w przypadku występowania deficytów nauczyciel objaśnia wybrane problemy. W kolejnym etapie następuje wejrzenie w niektóre reguły języka i ich funkcje. Następuje tutaj świadoma praca nad językiem obcym, polegająca często na porównywaniu struktur gramatycznych i ich funkcji w języku polskim i niemieckim;

8) podręcznik pozwala na rozwijanie kompetencji interkulturowej poprzez:

a) przedstawienie sytuacji codziennych i działanie językowe w tych sytuacjach, np. wizyta u lekarza, zakupy, podróże, poruszanie się po mieście itp.,

b) przedstawienie sytuacji charakterystycznych dla krajów niemieckojęzycznych, np. wyprzedaż letnia i zimowa (Sommer- und Winterschlussverkauf), pchli targ (Flohmarkt), reguły obowiązujące w niemieckiej szkole, Wochenendticket, aktualne ceny, przygotowanie imprezy (potrawy i menu), opis przeciętnych rodzin, stylu życia, nawyków żywieniowych,

c) informacje i materiały o charakterze re-alioznawczym, które są punktem wyjścia dla działań językowych, np. autentyczne teksty (bilety wstępu na koncerty, do teatru, opery i muzeum, na przejazd różnymi środkami komunikacji, znaczki pocztowe, karty telefoniczne, mapki, świadectwo szkolne, rozkłady jazdy, program telewizyjny, reklamy, fragmenty bajek, autentyczne teksty informacyjne, np. ankiety itp.), zdjęcia znanych Niemców, Austriaków i Szwajcarów, zdjęcia znanych miejsc, regionów turystycznych,

d) młodzieżowy język;

9) dwa rozdziały w drugiej części podręcznika mają na celu zapoznanie uczniów ze strategiami i technikami uczenia się języka obcego: uczenie się i zapamiętywanie słownictwa, analizowanie, zapamiętywanie i używanie reguł gramatycznych, pamięciowe uczenie się, rozumienie tekstów mówionych i pisanych, rozwijanie sprawności swobodnego wypowiedzenia się w mowie i piśmie. Omówiony jest także wpływ temperamentu i stylów uczenia się na proces zapamiętywania. Uczniowie mają możliwość ustalić swój typ uczenia się poprzez zamieszczone w tych rozdziałach psychotesty. Mogą także wymienić się uwagami dotyczącymi organizowania i kontrolowania procesu uczenia się. Uczniowie omawiają także przyczyny niepowodzeń w nauce (stres, negatywne nastawienie) i poznają sposoby radzenia sobie z nimi – a wszystko to w przystępnej i interesującej formie;

10) poradnik dla nauczyciela zawiera informacje na temat koncepcji glottodydaktycznej oraz propozycje dydaktyczno-metodyczne, z których mogą korzystać nauczyciele pracujący z podręcznikiem „Na und?”. Bardzo pomocny jest zaproponowany przez autorów rozkład materiału zawierający dokładne wskazówki, które zadania, w jakiej kolejności i w jakim tempie (w zależności od wariantu) mają być realizowane. Przed dokładnym opisem każdej jednostki dydaktycznej podane są także umiejętności,

jakie uczeń powinien zdobyć w trakcie realizacji danej jednostki. Podane są również środki językowe (leksyka i gramatyka), na które został położony nacisk.

11) Godny uwagi jest sposób, w jakim zostały opisane poszczególne zadania. Uwzględniono tu następujące kryteria:

cele, które mają być osiągnięte poprzez realizację zadania,

formy socjalne,

formy pracy,

szczególony opis,

możliwa interakcja,

w razie potrzeby dodatkowe wskazówki, dotyczące m.in. innych możliwości realizacji.

Poradnik dla nauczyciela zawiera także materiały do kopiowania oraz testy.

12) Podręcznik „Na und?” przygotowuje uczniów do nowej matury na poziomie podstawowym poprzez rozwijanie w sposób zintegrowany czterech sprawności językowych.

Podręcznik „Na und?” uwzględnia więc warunki panujące w polskich szkołach oraz potrzeby polskich uczniów: może być realizowany w klasach z dwiema, trzema bądź czterema godzinami języka niemieckiego tygodniowo, przewidziano zadania dla klas bardziej i mniej licznych, umożliwia produktywny i receptywny opanowanie języka niemieckiego.

Wielką pomocą znajdują tutaj zwłaszcza początkujący nauczyciele, którzy otrzymali szczegółowy opis przebiegu zajęć, celów oraz własnych i uczniowskich aktywności. Nauczyciele z dużym doświadczeniem znajdują tutaj z pewnością nowe impulsy, pomysły oraz rozwiązania.

Dwie pierwsze części podręcznika „Na und?” wyposażyły uczniów w podstawowe umiejętności językowe, umożliwiły im poprawne werbalne i niewerbalne komunikowanie się w sytuacjach codziennych, przygotowały ich do samodzielnej pracy nad językiem obcym poprzez wskazanie szeregu technik i strategii uczenia się oraz wzbudziły zaintereso-

sowanie uczniów krajami niemieckojęzycznymi i ich kulturą.

Zapowiadana więc na sierpień 2001 trzecia część „Na und?”, zawierająca jednostki dydaktyczne *Szenen* oraz *Ideen*, pozwoli uczniom rozwinąć także kompetencję socjokulturową, niezbędną do prawidłowego funkcjonowania w dzisiejszej Europie.

Mirosława Nikodemka
Sabina Czajkowska-Prokop

Erich Straßner: *Die Zeitung*, 2., veränd. Aufl., Tübingen: Niemeyer, 1999 (Grundlagen der Medienkommunikation, Band 2).

Die Monographie von Erich Straßner ist ein wesentlicher Beitrag zur Entwicklung der theoretischen Grundlagen der Medienkommunikation. In der lapidaren Form skizziert sie die wichtigsten Entwicklungsrichtungen der Zeitung seit ihrer Entstehung bis zur Gegenwart.

Der Verfasser geht vom Kapitel „Begriff und Titel“ aus, indem er auf die Etymologie des Wortes „Zeitung“ (mittelniederdeutsch-niederländisch „tidinge“ = Botschaft, Nachricht) und seine Begriffserklärung hinweist. Dann folgt die Aufzählung von Titeln, unter welchen Zeitungen in unterschiedlichen Zeitabschnitten herausgegeben wurden, sowie ihre kurze Charakteristik. Straßner analysiert dabei die unterschiedlichen Faktoren, die Form, Inhalt und Titel der Zeitung beeinflussen.

Im Kapitel „Auf dem Weg zu einer Theorie“ geht der Verfasser auf die typischen gattungsbestimmenden Eigenschaften der Zeitung: Periodizität, Aktualität, Universalität und Publizität ein. Er befasst sich auch mit der Glaubwürdigkeit der Zeitung, Reglementierung von Zeitungen, Überwachung von Auflagen, Pressekonzentration und der Rolle der Presse im soziokulturellen Bereich. Letztendlich wird die Problematik des immer

größeren Wettbewerbes innerhalb der Medien angesprochen.

Das Kapitel „Klassifizierung“ besteht aus zwei Teilen. Zuerst analysiert der Verfasser die Formen der Zeitung, sowohl im Äußeren, d.h. in der textuellen und druckgraphischen Gliederung, als auch im Inneren, d.h. im inhaltlichen Bereich. Straßner charakterisiert kurz die wichtigsten redaktionellen und nicht-redaktionellen Formen der Zeitung: Artikel, Bericht, Nachricht, Feature, Reportage, Interview, Kommentar, Glosse, Leserbrief, Feuilleton, Kritik und Anzeige. Am Rande folgt ein kurzer Diskurs über die Rolle der Presseagenturen im Kommunikationsprozess. Dann wird eine Übersicht der wichtigsten Zeitungstypen des 20. Jahrhunderts dargestellt. Straßner unterscheidet hier folgende Typen: Tageszeitungen, Kauf- oder Boulevardzeitungen, Wochen- und Sonntagszeitungen, Anzeigeblätter.

Das Kapitel „Aufgaben und Leistungen“ veranschaulicht die Rolle der Zeitungen in der Gesellschaft. Es folgen demnächst folgende Themenkreise: Information und Öffentlichkeitsarbeit, Kontrolle und Kritik, Bildung und Erziehung, Werbung und Dokumentation. Als Fazit werden nach Heinrich (Jürgen Heinrich: *Medienökonomie*. Bd. 1, Opladen 1994, 199f.) folgende Produkteigenschaften der Zeitung aufgezählt und kurz dargestellt: räumliche, sachliche und zeitliche Mobilität, zeitliche Intensität, Regionalisierbarkeit und Variierbarkeit.

Im den gestalterischen Mitteln gewidmeten Kapitel führt uns der Verfasser in die formale (technische) und sprachliche Gestaltung der Zeitung hinein. Straßner versetzt uns in das 17. Jahrhundert, um gleich danach über Jahrhunderte hinweg den Fortschritt in der Drucktechnik zu veranschaulichen. Besonders viel Aufmerksamkeit wird der sprachlichen Gestaltung der Zeitung gewidmet. In den Vordergrund treten hier die Entwicklungen bei der Verwendung von sprachlichen Mustern einschließlich von Fremdwörtern

und Wortschöpfungen sowie syntaxbezogene Aspekte.

Das darauffolgende Kapitel behandelt die Rolle der Redakteure und Journalisten, die unterschiedlich in der Bundesrepublik und in der ehemaligen DDR aufgefasst wurde.

Weitere Kapitel erörtern Aspekte der Zeitungsverbreitung und geben einen Exkurs über die Entwicklung der Leserstruktur während der vier letzten Jahrhunderte. Anhand der Zahlangaben und Statistiken veranschaulicht Straßner die rasche Entwicklung der Zeitungsverbreitung.

Drei letzte Kapitel - Forschung, Kritik und Geschichte der Zeitung - runden das Themenspektrum ab.

Dem Band wurden ein umfangreiches Literaturverzeichnis und ein Namenregister beigelegt. Die Straßnersche Monographie zeichnet sich durch die klare Einteilung in Themenbereiche aus, die jeweils Gegenstand der einzelnen Kapitel sind. Die klare und gezielte Sprache wirkt verständlich auf den Leser. Der Band gehört zum breiteren Themenkreis der Grundlagen der Medienkommunikation, somit werden auch diese Grundlagen hinsichtlich des Zeitungswesens auf veranschaulichte Weise übermittelt. Der Verfasser verlangt vom Leser keine profunde Kenntnis der Zeitungsthematik. Diese Kenntnis wird ihm vielmehr stufenweise beigebracht. Das geschieht aber nicht eintönig und enzyklopädisch. Der Verfasser bemüht sich, den Leser in die Realien der beschriebenen Zeiten zu versetzen, indem er Zitatebeispiele aus der damaligen Presse angibt, wie etwa aus amtlichen Wehrmachtsberichten aus dem 2. Weltkrieg. Die gelieferten Informationen werden chronologisch angeordnet. Die Bündigkeit der Monographie erlaubt keine langen Ausführungen. Straßner konzentriert sich auf die wichtigsten Tatsachen. Alles erfolgt wie automatisch aber zugleich logisch und durchschaubar. Eine besondere Aufmerksamkeit wird der Nazizeit und der

Teilung Deutschlands unter Berücksichtigung der Sonderentwicklung des Zeitungswesens in der ehemaligen DDR („Presse neuen Typs“) gewidmet. Das bedeutet aber nicht, dass andere Zeitabschnitte vernachlässigt werden. Dies ist darauf zurückzuführen, dass eben diese Zeitabschnitte als bestimmte Zäsuren in der Entwicklung der deutschen Gesellschaft des 20. Jahrhunderts gelten und somit einen direkten oder indirekten Einfluss auf das Zeitungswesen im gegenwärtigen Deutschland ausgeübt haben. Die jeweiligen Kapitel sind kompakt und abgeschlossen. Zu erkennen ist das umfangreiche Wissen des Verfassers, was in den angeführten Namen, Zitaten und Zahlangaben zum Ausdruck kommt. Straßner greift oft auf die Arbeiten von anderen Zeitungskritikern auf, führt nicht nur Aussagen seiner Zeitgenossen (Stamm, Weichler, Kapitza, Heinrich, um nur ein paar Namen zu erwähnen), sondern auch seiner Vorgänger (wie etwa Christoph Schorer, Christian Friedrich Daniel Schubart, Joachim Schwarzkopf und andere) an. Bewundernswert ist sein Versuch, die Berührungspunkte zwischen der Zeitungskritik und der Philosophie und der Staatstheorie zu erforschen. Angeführte Meinungen von Schopenhauer, Nietzsche und Lassalle sind namhafte Beispiele dafür. Der Verfasser gibt keine Urteile ab, welche von den vertretenen Auffassungen zu bevorzugen sind. Der Leser selbst soll sich ein eigenes Urteil über die Tatsachen bilden. Behandelte Themen werden sachlich erörtert und unter unterschiedlichen Gesichtspunkten dargestellt. Dabei wird der Leser auch mit einer großen Dosis von Neuigkeiten aus dem Bereich des Zeitungswesens vertraut gemacht (wie etwa die Erfindung der Zylinder-Flachform-Presse in 1814, die Erscheinung von Todesanzeigen seit 1783, von Geburtsanzeigen seit 1793 und von Heiratsanzeigen seit 1794), wodurch Straßner zu veranschaulichen versucht, wie groß der Einfluss der Zeitung auf unser tägliches Leben ist und andererseits von wie vielen unterschiedlichen Faktoren

die Entwicklung des Zeitungswesens abhängt.

Es unterliegt keinem Zweifel, dass das wichtigste Massenmedium unserer Zeit durch die besprochene Arbeit dem Leser näher gebracht wird. Die Lektüre macht uns bewusst, dass kaum ein Tag vergeht, wo die Zeitung versucht, unsere Meinungen zu bilden, ja uns sogar zu manipulieren. Leider gibt uns der Verfasser keine Hinweise, wie man sich vor der eventuellen Manipulation schützen könnte.

Armand Owczarenko

M. Kozubska, E. Krawczyk: *der, die, das NEU*. Podręcznika do nauczania języka niemieckiego na poziomie klasy VI szkoły podstawowej. Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2001.

W połowie maja bieżącego roku ukazała się w księgarniach nowa seria (trzecia już z kolei) podręczników do nauki języka niemieckiego „*der, die, das NEU*“, wydana przez Wydawnictwo Szkolne PWN. Podobnie jak w poprzedniej edycji, do książki dołączono kasetę. Dostępne są również ćwiczenia, które umożliwiają uczniom samodzielne utrwalenie materiału z każdej jednostki lekcyjnej (dotyczy to zarówno leksyki, jak i gramatyki) oraz podręcznik dla nauczyciela.

Nowa książka zmieniła swój wygląd zewnętrzny, tzn. jest mniejszego formatu, a kolor okładki został zmieniony na zielony, co może wprowadzać w błąd nie tylko nauczycieli, którzy przywykli do niebieskiego „*der, die, das*“. W tym miejscu należy podkreślić, że tylko podręcznik dla klasy szóstej nie podtrzymuje tradycji koloru, natomiast pozostałe części nie zmieniły barwy okładki (pozostając przy tych z lat ubiegłych, co wydaje się być logiczne).

Poza tym nowy podręcznik wygląda atrakcyjniej. Wydrukowany został na lepszym papierze i z łatwością zauważa się barwne ilustracje w środku książki, które naprawdę są

w stanie przyciągnąć uwagę każdego ucznia. Autorzy dołożyli wielu starań, by kolejne wydanie „der, die, das” nie było tylko i wyłącznie następną serią z tego samego cyklu, lecz by stanowiło faktyczną zachętę dla młodych ludzi. Książka zawiera dużą ilość fotografii, które wabią kolorem i precyzją. Również rysunki są o wiele ciekawsze niż w części poprzedniej. Każdy rozdział ma swój numer i zakładkę w innym kolorze, np. część drugą „Der Weg zur Schule” oznaczono fioletem. To nowe rozwiązanie ułatwia zarówno uczniom, jak i nauczycielom stosunkowo szybkie odnalezienie właściwej strony. Zrezygnowano natomiast z małych obrazków, które dokładnie określały, co z daną partią materiału należy zrobić. Ikonki określały czynności w trybie rozkazującym typu: schreibt!, zeichnet!, macht Übungen im Arbeitsbuch!, hör zu! czy lest! itp.. Dla niektórych będzie owa zmiana utrudnieniem a dla innych stworzy możliwość większej swobody w doborze zadań w czasie zajęć lekcyjnych.

Z pewnością jednak ułatwieniem w przyswajaniu gramatyki niemieckiej są w nowym podręczniku tzw. ściągawki - Spickzettel. Znajdują się one na końcu każdego rozdziału, co ułatwia zapamiętanie, łatwy i szybki dostęp do poznanych konstrukcji gramatycznych. Na dole strony można również znaleźć dwa zdania: jedno w języku niemiecki i obok drugie przetłumaczone na język polski. To z pewnością uwrażliwi uczniów na istniejące kontrasty między dwoma językami. Stałą częścią każdej części (obok ściągawki) są podrozdziały takie jak projekt i wymowa.

Celem uatrakcyjnienia podręcznika została wprowadzona postać komisarza Spürnase (zamiast Sherlocka Holmesa), która towarzyszy uczącym się niemieckiego przez wszystkie jednostki tematyczne. Ów śmieszny pan widoczny jest również na okładce podręcznika. Ciekawe, czy przypadnie do gustu dzieciom?

Z pewnością do zalet można by też zaliczyć ulepszony mini słowniczek umieszczony na końcu podręcznika. Jest on bardziej przejrzysty ze względu na wprowadzenie i tutaj kolorowego akcentu. Każdy z rodzajników ma swój kolor der- czerwony, die- niebieski i das- zielony. Myślę, że takie rozwiązanie ułatwi uczniom zapamiętywanie wyrazów wraz z ich rodzajem i uzmysłowi, że nie zawsze „der” w języku niemieckim oznacza rodzaj męski w języku polskim itd.. Zupełną nowością jest natomiast lista czasowników mocnych i nieregularnych, niezbyt wprawdzie obszerna, ale jest. Została tak pomyślana, by sprawniej przyswoić sobie odmianę czasowników. Dodatkowo te łączące się z „sein” są zaznaczone tłustym drukiem.

„der, die, das NEU” jest z pewnością o wiele ciekawszą wersją poprzedniego podręcznika i sądzę, że zarówno uczniowie, jak i nauczyciele z radością będą po nią sięgać. Można by jeszcze pisać o jej zaletach wiele, ale śmiem twierdzić, że dla każdego ważne będzie zupełnie coś innego. Wymieniłam tu tylko kilka zalet nowego podręcznika, by zaznaczyć, że taki w ogóle pojawił się na rynku i zachęcić do zmiany starego na nowy. „der, die, das” jest i tak najczęściej wybieraną książką do nauki języka niemieckiego, więc chyba nie trzeba do jej kupna szczególnie namawiać.

Justyna Kostrubias